

DODATEK HISTORYCZNY IPN

Polska i Polacy
1918-1989

Kulisy transformacji 1989 r.

Transformacja ustrojowa nieznana i ukrywana

Wiele pytań, niż odpowiedzi

W 1993 roku szerzej nieznany Andrzej Zybortowicz opublikował książkę „W uścisku tajnych służb”. Prócz postawienia diagnozy wiążącej się z lustracją i dekomunizacją, zaproponował tam także analizę zmian, jakie miały miejsce od drugiej połowy lat 80. po początek lat 90. Kluczowa, jak mówił, była próba zabezpieczenia interesów ekonomicznych i politycznych. Z jednej strony chodziło o uwłaszczenie nomenklatury i inne formy „prywatyzacji” państwowego majątku. Kto dziś pamięta, że gen. Jerzy Gruba, szef WUSW w Krakowie, a zarazem prezes klubu „Wisła”, był współzałożycielem prywatnej firmy ochroniarskiej w 1988 roku?

Z drugiej strony tworzył się polityczny parasol. Elity partyjne przenikały się z socjalistycznymi menedżerami i nie były zainteresowane pryncypiami socjalizmu. Kto pamięta, jak w kampanii przed wyborami czerwcowymi 1989 roku Jerzy Jędykiewicz, ówczesny wojewoda gdański i wieloletni członek PZPR, przekonywał towarzyszy, że muszą nauczyć się robić pieniądze?

Między tymi różnymi środowiskami w dyskretny sposób funkcjonowali funkcjonariusze komunistycznych służb specjalnych wraz ze swoją agenturą. W końcu do elit doproszono też część opozycji politycznej, choć niby-pokojowa zmiana ustrojowa miała swoją cenę – w tym cenę narodowej amnezji. Jak to ujął Stanisław Ciosek w Magdalence? Powinniśmy zapomnieć „o pewnych sprawach” i dokonać „aktu zapomnienia”.

Nie tylko FOZZ

Co dziś do tego obrazu możemy dodać? Być może, niestety, niewiele więcej. Oczywiście, mamy lepszą wiedzę o kalkulacjach decydentów komunistycznych. Potrafimy powiedzieć, gdzie te kalkulacje zderzyły się z zaskakującymi wydarzeniami (wynik wyborów czerwcowych) i jakie dalsze skutki wywołały. Tu zwłaszcza warto wspomnieć książkę Antoniego Dudka „Reglamentowana rewolucja” z 2004 roku. Co jednak ze szczegółowymi studiami procesów społeczno-gospodarczych? Co ze studiami przypadków afer gospodarczych końca lat 80.? Sądzę, że badacze tych obszarów transformacji ciągle są bardziej po stronie pytań niż odpowiedzi. Spróbujmy więc zadać kilka dobrych pytań.

Czy potrafimy określić okoliczności przedsięwzięć takich jak Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego? Jaki związek z FOZZ miały wydarzenia na



Wybory do Sejmu kontraktowego odbyły się 4 czerwca 1989 r.

scenie politycznej (FOZZ powstał 9 dni po rozpoczęciu rozmów Okrągłego Stołu 6 lutego 1989 roku)? Jakie interesy i przez kogo określone miały komunistyczne służby specjalne, zarówno wojskowe, jak i cywilne (we władzach FOZZ roilo się od tajnych współpracowników obu służb)? Czy między środowiskiem wojskowym i cywilnym dochodziło do konfliktów? W jaki sposób FOZZ przyczynił się do ciągłości struktur i kadr wojskowego wywiadu PRL, który w III RP bezboleśnie przemianował się na WSI? Tu szlak przetarł Sławomir Cenckiewicz książką „Długie ramię Moskwy”.

Wiemy, że transformację „od kuchni i trzewi” obserwowała Służba Bezpieczeństwa. Wiemy także, że SB pod koniec lat 80. doświadczała rosnącego zagrożenia związanego z dyscypliną i lojalnością swoich funkcjonariuszy. Cóż, pensje w aparacie bezpieczeństwa były relatywnie coraz gorsze. Czy zatem mieliśmy do czynienia z cichym przyzwoleniem ówczesnych sterników PRL na szukanie rekompensat słabych zarobków przez wybranych funkcjonariuszy? Na polu spółek nomenklaturowych, firm polonijnych i innych „enklaw kapitalizmu” zerowali zresztą nie tylko esbecy, milicjanci i wojskowi, ale też ich żony i krewni. Czy kolonizowali także rodzącą się branżę finansową? Energetyczną? Gdzie jeszcze się ulokowali?

W kampanii przed wyborami czerwcowymi 1989 roku

Jerzy Jędykiewicz, ówczesny wojewoda gdański i wieloletni członek PZPR, przekonywał towarzyszy, że muszą nauczyć się robić pieniądze

Jaruzelski i inni

Idźmy dalej. Za sprawą „szafy Kiszczaka” i wiedzy o agenturalnym uwikłaniu części opozycji politycznej możemy sobie wyobrazić, jaką przewagą negocjacyjną w czasie rozmów magdalenkowych dysponował gen. Kiszczak. W jakim stopniu jednak autonomiczny był sam Kiszczak? A pozostali architekci ładu Okrągłego Stołu? W tym gen. Wojciech Jaruzelski z mrocznymi początkami kariery wojskowej jako TW „Wolski”? Czy i kto dysponował innymi „szafami” z kompromitującymi dokumentami?

Szczęśliwie się składa, że także Instytut Pamięci Narodowej zdecydował się problem transformacji traktować jako jeden z centralnych projektów badawczych. W tym roku powinna ukazać się praca zbiorowa poświęcona przestępczości zorganizowanej w PRL w ostatnich dwóch dekadach systemu. W przyszłym roku IPN zorganizuje poważną konferencję poświęconą transformacji. Czas, aby po bez mała trzech dekadach rzucić tu nieco światła. ●

Autor jest
pracownikiem
Oddziałowego Biura
Badań Historycznych
IPN w Gdańsku.



DR
**DANIEL
WIGENTY**



Już od końca 1988 r. trwał proces masowego uwłaszczania się nomenklatury partyjnej. Od lewej: **Leszek Miller, Mieczysław Rakowski i Aleksander Kwaśniewski**

FOT. ARCH.

Towarzysze, bogacie się!

Kto skorzystał na uwłaszczeniu?

Po porażce w kontraktowych wyborach 4 czerwca 1989 r. oraz utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego działacze PZPR bezboleśnie rozstali się z władzą. Dlaczego nie stawiali oporu? Ponieważ już od końca 1988 r. trwał proces masowego uwłaszczania się tzw. nomenklatury partyjnej (czyli osób zajmujących kierownicze

stanowiska w aparacie partyjnym i państwowym) na majątku wypracowanym przez wszystkich obywateli PRL. Jak zanotował jeden z sekretarzy KC PZPR Władysław Baka, wśród „towarzyszy” panowało wówczas zawołanie: „Bogacie się!”. Dokonała się konwersja władzy, czyli przekształcenia kapitału politycznego w kapitał ekonomiczny.

Już od początku lat 80. władze PRL pozwoliły na stopniowy rozwój sektora prywatnego w gospodarce. Szczególne miejsce zajmowało kilkaset spółek polonijnych, zakładanych z udziałem obcokrajowców polskiego pochodzenia na podstawie ustawy z lipca 1982 r. Spółki te były dla władz, a zwłaszcza dla funkcjonariuszy służb specjalnych (SB i wojskowych) ro-

Tworzenie pozorów

Transformacja w SB i MO

Wybory do Sejmu kontraktowego z czerwca 1989 r. zakończyły się całkowitą klęską dotychczasowego obozu władzy i triumfem „Solidarności”. Pokazały, że zmiany w państwie będą nieuchronne, jednak trudno było przewidzieć, w jakim kierunku pójdą. Mimo szoku wywołanego tym wydarzeniem kierownictwo MSW nie straciło zimnej krwi. Już pod koniec czerwca 1989 r. wiceminister gen. Henryk Dankowski nakazał terenowym jednostkom SB nadesłanie do centrali resortu informacji o nowo wybranych parlamentarzystach będących tajnymi współpracownikami. Choć polecił złożenie ich spraw do archiwum, wypowiedział się za podtrzymaniem tych kontaktów, a nawet ich zacieśnieniem.

Niedługo po tym, jak zaledwie przewagą jednego głosu gen. Wojciech Jaruzelski został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na prezydenta, szef MSW gen. Czesław Kiszczak został desygnowany na premiera. Niepowodzenie jego misji i zawiązanie koalicji „Solidarności” z ZSL i SD sprawiły, że nowym premierem został Tadeusz Mazowiecki. Wśród członków jego gabinetu znaleźli się jednak prominentni przedstawiciele strony komunistycznej, którzy utrzymali władzę nad resortami siłowymi. Chociaż gen. Kiszczak pozostał ministrem spraw wewnętrznych, stało się jasne, że kierowany przez niego resort czekały głębokie zmiany. Ze względu na to, że ich kierunek był

trudny do przewidzenia, oficerowie MSW starali się myśleć naprzód i wypracować dla siebie jak najbardziej korzystną pozycję, by przejść przez okres transformacji, minimalizując potencjalne straty.

Bez rozliczeń

Ruchem wyprzedzającym była duża reorganizacja struktury MSW oraz jednostek terenowych resortu, którą przeprowadzono z początkiem września 1989 r. W miejsce kilku głównych jednostek SB powołano trzy nowe. Departament Konstytucyjnego Porządku Państwa przejął aktywa dotychczasowego Departamentu III MSW; Departament Ochrony Gospodarki departamentów V, VI i Głównego Inspektoratu Ochrony Przemysłu; a Departament Studiów i Analiz aktywa Departamentu IV, odpowiedzialnego za walkę z Kościołem i Biura Studiów SB rozpracowującego środowisko opozycyjne. Przeprowadzając tę reorganizację, starano się stworzyć wrażenie, że MSW się zmienia, a najbardziej skompromitowane struktury resortu przestały istnieć.

W tym samym czasie kontynuowano prowadzone już od kilku tygodni przesunięcia kadrowe. W głównej mierze polegały one na przenoszeniu funkcjonariuszy SB do MO lub pionów pomocniczych resortu. Celem tych zmian było formalne zredukowanie liczby funkcjonariuszy zatrudnionych na etatach należących do SB i rozproszenie ich. Zlikwidowano również ZOMO,

powołując w jego miejsce Oddziały Prewencji MO.

Ze względu na nową sytuację polityczną kierownictwo MSW zmodyfikowało kierunki działalności SB. Deklaratywnie odstąpiono od rozpracowywania środowisk opozycyjnych, zwalczania Kościoła katolickiego czy rozbijania demonstracji i manifestacji. Od tej pory działalność resortu miała być ukierunkowana na walkę z terroryzmem i szpiegostwem, przeciwdziałanie przestępczości kryminalnej, nadużyciom gospodarczym oraz strzeżeniu ładu i porządku publicznego. W polu zainteresowania SB miały jedynie pozostać ugrupowania i organizacje uznane za ekstremistyczne i dążące do siłowej zmiany istniejącego porządku politycznego. Ukrytym celem przeprowadzanych zmian było powstrzymanie ewentualnych rozliczeń i przygotowanie się na spodziewaną reformę organów bezpieczeństwa państwa.

Przeprowadzanym zmianom towarzyszyło niszczenie dokumentacji przez funkcjonariuszy SB. Dążyli oni do zatarcia wszelkich śladów przestępczej działalności resortu oraz zatarcia śladów agenturalnej współpracy wybranych osób. Część spraw likwidowano w całości, z innych usuwano wybrane dokumenty. Teczki pakowano w worki i wywożono do papierni lub palono. Usuwano też wybrane zapisy w kartotekach i systemach komputerowych MSW. Jak pokazuje sprawa słynnych teczek „Bolka”, część ważnych dokumentów wynoszono poza siedzibę ministerstwa, traktując je

dzajem poligonu doświadczalnego. Podobny charakter miała utworzona w 1984 r. przez działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej (wśród nich Waldemara Pawlaka) spółka „Agrotechnika”, która uzyskała kredyt z Banku Światowego na modernizację mleczarstwa, ale pieniądze te przeznaczyła na import komputerów z Zachodu, które następnie sprzedano do Związku Sowieckiego, gdzie posłużyły m.in. do skomputeryzowania tamtejszych służb specjalnych.

Majątek dla swoich

Od 1987 r. z funduszy przedsiębiorstw i instytucji państwowych powstawały banki komercyjne i fundacje, a także ogólnie stworzony Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ). Dokonywano wówczas intensywnych transferów dewizowych za granicę. Głównym zadaniem powołanego 27 września 1988 r. nowego rządu Mieczysława Rakowskiego było jak najszybsze wprowadzenie zmian w gospodarce, które pozwalałyby działaczom partyjnym na „miękkie lądowanie” w nowej sytuacji politycznej. Dopiero po wprowadzeniu tych zmian można było odbyć rozmowy w Magdalence i zawrzeć umowę z tzw. konstruktywną opozycją.

23 grudnia 1988 r. Sejm PRL uchwalił ustawy o działalności gospodarczej, co rozpoczęło proces budowy podstaw gospodarki rynkowej. 24 lutego 1989 r. przyjęto „ustawę o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej”, która stwarzała możliwość przejmowania majątku państwowego w użytkowanie przez osoby prywatne poprzez dzierżawę, wynajęcie lub włączenie go do spółki o kapitale mieszanym. Umowy ze spółkami podpisywali zwykle dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych, będący jednocześnie udziałowcami lub członkami władz tych

spółek. W ten sposób powstał olbrzymi kanał przepływu majątku państwowego w prywatne ręce ludzi z aparatu władzy PRL.

Tworzenie przybudówek do przedsiębiorstwa państwowego z wykorzystaniem podwójnego statusu dyrektora – właściciela spółki pozwalało na przerzucanie kosztów prywatnej działalności na przedsiębiorstwo państwowe. Typowym mechanizmem przy zakładaniu spółek mieszanych było zaniżanie wartości wkładu (aportu) wnoszonego przez firmę państwową i zawyżanie udziałów prywatnych. W efekcie po pewnym czasie prywatny współwłaściciel stosunkowo łatwo przejmował całość przedsiębiorstwa.

W końcu 1989 r. Prokuratura Generalna doliczyła się 1593 tzw. spółek nomenklaturowych. Należały one do ludzi zajmujących kierownicze stanowiska w aparacie gospodarczym, administracji państwowej i aparacie partyjnym. W rzeczywistości ich liczba była znacznie wyższa, gdyż szacunki te nie obejmowały firm, w których udziały posiadali członkowie rodzin dygnitarzy partyjnych oraz służby specjalne.

Był to dobrze zorganizowany mechanizm grabieży i pasożytowania na majątku państwowym. Działalność 60 proc. spółek polegała na pośrednictwie handlowym pomiędzy przedsiębiorstwami produkcyjnymi a ich dotychczasowymi odbiorcami, czyli na przejmowaniu zysków ze sprzedaży towarów.

Czerwona pajęczyna

Klasycznym przykładem stworzenia sieci powiązań między instytucjami opanowanymi przez wysoko postawionych działaczy partyjnych był utworzony w czerwcu 1989 r. Bank Inicjatyw Gospodarczych SA. Większość udziałów w BIG należało do kilku państwowych przedsiębiorstw, takich jak PZU i Poczta Polska, oraz

nomenklaturowych spółek, takich jak Transakcja i Universal. PZU ulokował w BIG olbrzymią sumę 65 mld zł. W lutym 1990 r. do tegoż banku trafiło 160 mld zł z FOZZ. W Radzie Nadzorczej Transakcji, handlującej m.in. alkoholem, meblami i sprzętem RTV, znaleźli się Marek Siwiec i Jerzy Szmajdziński. Wśród inwestujących w BIG-u była także Fundacja Rozwoju Żeglarstwa założona przez Mieczysława Rakowskiego i Aleksandra Kwaśniewskiego, a udziały w banku kupili również m.in. Jerzy Urban i Andrzej Olechowski (wówczas wiceprezes NBP).

Na rynku ubezpieczeniowym podobną rolę odgrywało powiązane z BIG Towarzystwo Ubezpieczeniowo-Reasekuracyjne „Polisa”, którego akcjonariuszami były żony aparatczyków, np. Maria Oleksy i Jolanta Kwaśniewska.

W procesie uwłaszczania się nomenklatury istotną rolę odgrywało również przekazywanie poufnych informacji o przygotowywanych zmianach w przepisach. Najbardziej znany przykład takiego procederu to otwarcie sieci kantorów przez Aleksandra Gawronika w dniu wejścia w życie nowego prawa dewizowego. Gawronik był blisko powiązany ze Służbą Bezpieczeństwa oraz wicepremierem Ireneuszem Sekułą.

Paradoksem transformacji gospodarczej w Polsce był fakt, że na przemianach własnościowych skorzystali najczęściej ludzie z klasy uprzywilejowanej w PRL (nomenklatury partyjnej), którzy po kilku latach, jako działacze postkomunistycznego Sojuszu Lewicy Demokratycznej, zebrali owoce niezadowolonego społeczeństwa z trudnych reform i powrócili do władzy. ●

Autor jest dyrektorem
Biura Badań
Historycznych IPN.



DR HAB.
**MIROSŁAW
SZUMIŁO**



W ramach zmian w resorcie spraw wewnętrznych w miejsce ZOMO powołano Oddziały Prewencji MO

jako swoistą „polisę ubezpieczeniową” na nowe czasy. Niektóre z nich mogły stanowić użyteczne materiały do szantażowania byłych konfidentów.

Apogeum procederu niszczenia akt, mikrofilmów, taśm i zdjęć nastąpiło w styczniu 1990 r., tuż przed ostatnim zjazdem PZPR. Mimo że informacje na

ten temat docierały do nowych władz, zabrakło im determinacji i woli, aby go przeciąć. Dopiero 31 stycznia minister Kiszczak ogłosił zakaz niszczenia wszelkiej dokumentacji. Było to jednak działanie typowo na pokaz i już po fakcie. Z dzisiejszej perspektywy nie da się precyzyjnie oszacować, jak dużą ilość dokumentów usunięto.

Nowe szaty służb

Zimą 1990 r. przystąpiono do pracy nad ustawą o Urzędzie Ochrony Państwa, czyli instytucji, która miała zastąpić dotychczasowe MSW. W dyskusjach nad przygotowywaniem tego dokumentu uczestniczyli zarówno członkowie obozu solidarnościowego, jak i oficerowie pełniący kierownicze stanowiska w starym aparacie. Prace nad ustawą przebiegały bardzo szybko i już 6 kwietnia została podpisana. Weszła w życie 10 maja i od tego momentu szef UOP miał trzy miesiące na zorganizowanie Urzędu. Na stanowisko zwierzchnika nowych służb wyznaczony został Krzysztof Kozłowski, który od 7 marca z ramienia OKP sprawował stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych. Ważnym elementem przeprowadzanych zmian stało się przemianowanie Milicji Obywatelskiej na policję i automatyczne przeniesienie starego personelu do nowej formacji. Od kwietnia 1990 r. pierwszym komendantem głównym policji został płk Leszek Lamparski, który wcześniej kierował Służbą Kadr, Szkolenia i Wychowania MSW.

Trzon pierwszej kadry nowych służb stanowili pracownicy organów bezpieczeństwa PRL. Ci z nich, którzy zamierzali pozostać w służbie, zostali zobowiązani do poddania się procedurze weryfikacyjnej przed komisjami kwalifikacyjnymi. Wyjątkiem byli tu jednak funkcjonariusze z departamentów wywiadu i kontrwywiadu, których zatrudniono w UOP bez indywi-

dualnych przesłuchań. Pozostała część byłej kadry SB przeszła na emerytury lub renty. Niektórzy z własnej woli odeszli z resortu, by znaleźć nową pracę lub zaangażować się w działalność gospodarczą.

Symbolicznym końcem epoki komunizmu w MSW było odejście ze stanowiska Czesława Kiszczaka i jego zastępców Henryka Dankowskiego i Zbigniewa Pudysza. Zostali oni odwołani przez Sejm 6 lipca 1990 r. Nowym ministrem spraw wewnętrznych został Krzysztof Kozłowski, a jego zastępcami Jan Widacki i Jerzy Zimowski. Samo MSW zostało rozwiązane z końcem tego miesiąca i już od 1 sierpnia 1990 r. zaczął działać UOP.

Mimo zmiany sztyldów i zainicjowania śledztw dotyczących przestępczej działalności funkcjonariuszy rzeczywiste rozliczenie z dziedzictwem epoki PRL nigdy nie nastąpiło. Pierwszą próbą przebadania przestępczej działalności SB było powołanie przez Sejm w sierpniu 1989 r. Nadzwyczajnej Komisji do Zbadania Działalności MSW. Miała ona przeanalizować wszystkie przypadki tajemniczych zgonów z resortem w tle, do których doszło po wprowadzeniu stanu wojennego. Przewodniczącym tego gremium został poseł Jan Rokita. Ze względu na szeroki opór instytucjonalny, z jakim spotkali się jej członkowie, miała ona spore trudności w prowadzeniu swoich prac. Władze niepodległego i demokratycznego państwa były w wielu obszarach bezradne wobec zakulisowych układów wywodzących się z dawnego aparatu. Odbiło się to niekorzystnie na wielu aspektach funkcjonowania współczesnego państwa. ●

Autor jest pracownikiem
Wydziału Badań Archiwalnych
i Edycji Źródeł Archiwum IPN
w Warszawie.



DR
**WITOLD
BAGIEŃSKI**

Wojskowa enklawa

Jak kruszono sowiecką dominację

W końcu lat 80. Ludowe Wojsko Polskie było drugą siłą Układu Warszawskiego, liczyło ponad 350 tys. żołnierzy (111 tys. zawodowych), miało na uzbrojeniu 3500 czołgów i ponad 600 samolotów bojowych. Jego głównym zadaniem było prowadzenie operacji zaczepnych na zachodzie Europy w ramach wielkiej operacji strategicznej Armii Radzieckiej. Na obszarze Polski miały pozostać jedynie jednostki tyłowe zabezpieczające przegrupowanie wojsk sowieckich. Zatem nie była to armia realizująca zadania obrony kraju i obywateli.

Partyjny bastion

Przy rozmowach Okrągłego Stołu nie podejmowano tematu obronności, istniało nieformalne porozumienie części opozycji z władzami komunistycznymi, że jest to ich wyłączna domena. Dopiero wybory czerwcowe z 1989 r. spowodowały, że dotychczasowe postrzeganie armii jako monolitu prokomunistycznego musiało zostać zweryfikowane. W tzw. wojskowych obwodach wyborczych wyniki były zbliżone do ogólnopolskich. Wywołało to popłoch wśród wyższej kadry dowódczej i aparatu politycznego, tkwiącego dotychczas w przekonaniu o masowym poparciu dla władzy.

Jednak nie od razu obóz „solidarnościowy” miał odwagę wykorzystać tę sytuację. Pomimo utworzenia rządu Tadeusza Mazowieckiego, funkcję ministra obrony narodowej nadal pełnił gen. Florian Siwicki, zaufany podkomendny gen. Jaruzelskiego.

Chociaż po uformowaniu nowego „niekomunistycznego” rządu w Sztabie Generalnym WP powołano grupę, której zadaniem było przygotowanie reformy armii pod względem strukturalnym, szkolenia i wychowania, to zmiany wprowadzono bardzo opornie. Jedynym ich przykładem było przemianowanie dotychczasowego Głównego Zarządu Politycznego WP (pełnił funkcję komórki Komitetu Centralnego PZPR w wojsku) na Główny Zarząd Wychowawczy WP. Dlatego też zmiany musiały zostać wymuszone poprzez wpływ z zewnątrz. Jednakże dopiero 3 kwietnia 1990 r. premier powołał dwóch cywilnych wiceministrów, Janusza Onyszkiewicza i Bronisława Komorowskiego. Ich przyjsię do MON miało się stać początkiem autentycznych zmian, lecz z dzisiejszej perspektywy widać, że były to działania zbyt ostrożne i nacechowane poczuciem serwilizmu wobec Związku Sowieckiego.

Tymczasem zmieniła się sytuacja geopolityczna w Europie. W końcu 1989 r. upadły reżimy komunistyczne we wszystkich krajach satelitach ZSRS. Nowe demokratycznie wybrane rządy obrały za cel jak najszybsze zlikwidowanie struktur podległości wobec ZSRS, w tym Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Rozpoczęła się „ucieczka od wschodu”, w której prym wiodły Węgry i Czechosłowacja. Natomiast rząd Mazowieckiego, a przede wszystkim minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski i gen. Siwicki robili wszystko, aby zachować struktury Układu Warszawskiego jako przeciwwagę dla jednoczących się Niemiec. Odgrywały tu rolę wieloletnie uprzedzenia tak silne wśród dyplomatów i wojskowych PRL.

Zmiany, chociaż wolne, to postępowały nadal, i 6 lipca 1990 r. Sejm odwołał z funkcji ministra obrony narodowej gen. Siwickiego. Zastąpił go na tym stanowisku wiceadm. Piotr Kołodziejczyk, który

Wojciech Jaruzelski do końca zachował silne wpływy w wojsku



Pomimo utworzenia rządu Tadeusza Mazowieckiego, funkcję ministra obrony narodowej nadal pełnił gen. Florian Siwicki

rozpoczął proces wymiany kadr na najwyższych stanowiskach w armii. W miejsce generałów mających jeszcze doświadczenie wojenne, wraz z psychologicznymi ograniczeniami wynikającymi z traumy wojny, zaczęli obejmować stanowiska kierownicze oficerowie młodszy, lepiej wykształceni, nie spowodowało to jednak przełomowej zmiany jakościowej. Obciążenia przeszłości były wciąż zbyt wielkie.

Dopiero 12 listopada 1990 r. powołano do życia komisję do spraw reformy MON (tzw. Komisja Żabińskiego, od nazwiska przewodniczącego). Komisja ta w lipcu 1991 r. przedstawiła raport z prac zawierający wnioski zmierzające do zasadniczego przebudowania zadań i struktury MON w celu dostosowania go do norm cywilnego urzędu administracji państwowej, z wyraźnie wyodrębnionymi pionami, cywilnym, administrowania oraz wojskowym, dowodzenia wojskami. Komisja jako najważniejsze zadanie uznała zapewnienie cywilnej kontroli nad wojskiem, czego przejawem miało być desygnowanie na stanowisko ministra osoby cywilnej. W jego natomiast imieniu wojskowy, w tym przypadku, szef Sztabu Generalnego miał dowodzić wojskiem. Redefinicji miały też podlegać uprawnienia i zadania rządu, prezydenta i KOK. Sytuacja polityczna w kraju nie pozwoliła na wprowadzenie tych rozwiązań.

Nowy kurs

Nowy rząd Jana Olszewskiego miał bardziej dynamiczną wizję radykalnych zmian zmierzających do ugruntowania cywilnej kontroli nad wojskiem i zapoczątkowania procesu integracji ze strukturami zachodnimi. Nowy minister obrony narodowej Jan Parys najpierw przeniósł w stan spoczynku wiceadm.

Kołodziejczyka, co wywołało konflikt z prezydentem Lechem Wałęsą. Również kolejne działania jak przeniesienie do rezerwy wszystkich członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego z czasów stanu wojennego wywołały niezadowolenie Wałęsy, wokół którego uformowało się środowisko przedstawicieli tzw. resortów siłowych broniących dotychczasowego stanu posiadania. Obstrukcja prezydenta wobec wizji radykalnych zmian spowodowała dymisję ministra Parysa, a funkcję ministra objął dotychczasowy wiceminister Romuald Szeremietiew.

Odwołanie rządu Jana Olszewskiego w czerwcu 1992 r. można uznać za zamknięcie pierwszego etapu transformacji wojska. Minister obrony narodowej w rządzie Hanny Suchockiej Janusz Onyszkiewicz doprowadził w październiku 1992 r. do wprowadzenia w życie koncepcji przeformowania MON z organu kierowania wojskiem w cywilno-wojskowy organ kierowania armią, z cywilnym ministrem oraz szefem Sztabu Generalnego jako kierującym wojskiem. W założeniach ta koncepcja była słuszna, jednakże w ślad za tym formalnym rozróżnieniem nie szła zasadnicza zmiana mentalności kadry kierowniczej wojska w kierunku uznania prymatu pochodzących z wyboru władz cywilnych. Efektem tego był wkrótce bunt kadry dowódczej wobec cywilnego ministra zainicjowany przez otoczenie prezydenta, tzw. obiad drawski.

W tym okresie zmieniło się również otoczenie geopolityczne Polski. W 1991 r. rozwiązano Układ Warszawski i rozpadł się Związek Sowiecki. Kierunek obrany przez rządzących w Polsce, czyli integracji ze strukturami NATO, pomimo dziwacznych pomysłów w rodzaju tzw. NATO-bis wyartykułowanego przez Lecha Wałęsę, okazał się działaniem słusznym. Wejście Polski do NATO w 1999 r. było zatem zakończeniem trudnego okresu zapoczątkowanego w 1989 r., kiedy po rozpadzie bloku sowieckiego znaleźliśmy się w pustce geopolitycznej i musieliśmy poszukiwać drogi jak najszybszego z niej wyjścia. ●

Autor jest pracownikiem
Wojskowego Biura
Historycznego im. Gen.
Broni Kazimierza
Sosnkowskiego.



Dr
Paweł
Piotrowski